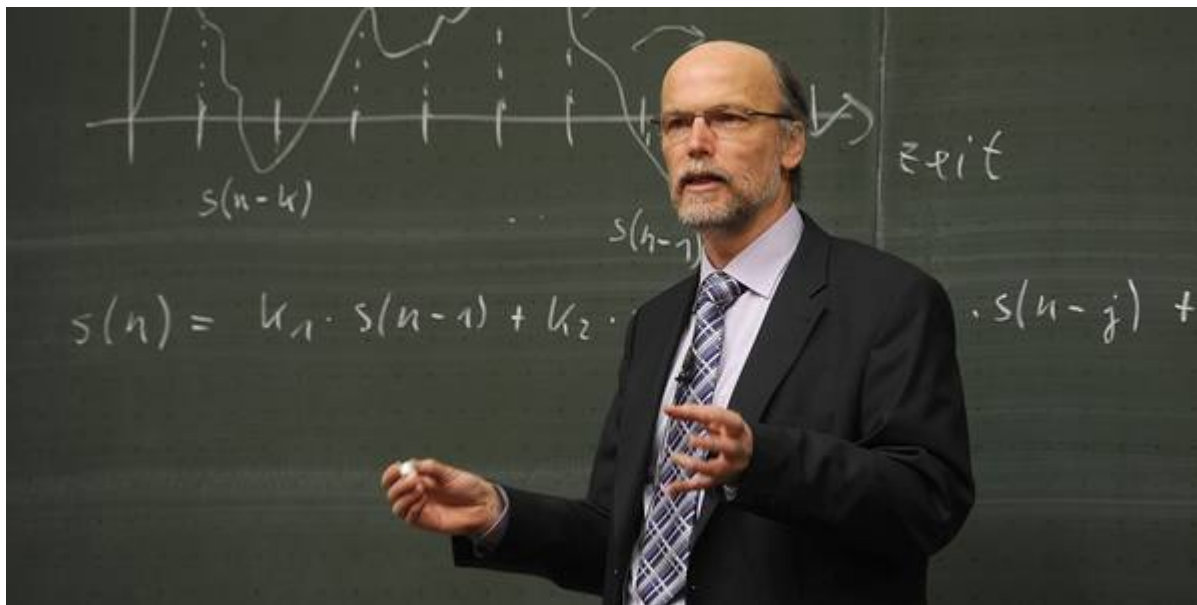


Czas formowania osobowości

17 września 2019

Obserwujemy chaos i kryzys spowodowany tzw. reformą szkolnictwa przejawiające się w postaci niskich wynagrodzeń nauczycieli i dużych obciążeń czasowych często wynikających z pracy w kilku szkołach.



Głoszona przez polityków obozu rządowego cyniczna opinia o nauczycielach, którzy chcą mniej pracować a więcej zarabiać wynika chyba zarówno z ignorancji jak i ze złej woli. Przejawy ignorancji to uwzględnianie jedynie-jako czasu pracy nauczyciela – godzin spędzonych w szkole. Tymczasem -jak powszechnie wiadomo – nauczyciel pracuje również w domu sprawdzając i poprawiając wypracowania i rozwiązania zadań oraz przygotowując się do lekcji. Jego praca to również monitorowanie zmian zachodzących w obrębie przedmiotu, który prowadzi, a wynikających z napływu nowej wiedzy.

Czasochłonne jest też – konieczne w naszych czasach – ciągłe zapoznawanie się z informatycznymi instrumentami nauczania. W szkolnictwie skandynawskim istnieją dobre wzorce oceny czasu pracy nauczycieli. Chyba warto z nich skorzystać.

Szamotanie się z własną biedą sprawia, że wielu nauczycielkom

i nauczycielom niewiele pozostaje czasu, sił i cierpliwości na ważną pracę wychowawczą, na wnikanie w kłopoty i rozterki uczennic i uczniów. Istnieje niebezpieczeństwo, że do zawodu nauczycielskiego nie trafiają ludzie umotywowani i rzeczywiście potrzebni. Albo też z niego odejdą. Skutki obecnych anomalii i trudności prawdopodobnie będą odczuwane po latach. Dotyczy to w szczególności szkół średnich. Nauka w tych szkołach przypada na okres, który w krajach anglosaskich określa się jako formative years. Jest to okres kształtowania charakterów i osobowości, zainteresowań i wyobrażeń o przyszłym własnym miejscu w życiu społecznym. Następuje czas odkrywania siebie i budzenia zaufania do własnych możliwości, a czasami-zwątpienia we własne siły. Pod kierunkiem dobrych nauczycieli ich podopieczni poznają własne możliwości i ograniczenia, rozszerzają swe horyzonty umysłowe i kształtują wrażliwość. W przypadku szkół specjalnych uczą się przewyżczać wiele ograniczeń wynikających z niepełnosprawności.

Jak zostałem uczniem liceum

Z wdzięcznością wspominam moich znakomitych nauczycieli z Liceum Ogólnokształcącego w Kole nad Wartą (obecnie Liceum Ogólnokształcące nr 27 im. Kazimierza Wielkiego). Moje lata nauki w tym liceum przypadły na ponury okres stalinizmu. Należałem do ludzi podejrzanych i obserwowanych, gdyż mój ojciec został usunięty z PZPR za „odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne”. Był zdecydowanym zwolennikiem polskiej drogi do socjalizmu. O przyjęciu do liceum decydowała komisja w której był tzw. czynnik społeczny-przedstawiciel Komitetu Powiatowego PZPR. Naturalnie wiedział on kim był mój ojciec. Stąd też nie znalazłem się na liście nowo przyjętych.

Na moje szczęście jeszcze w szkole podstawowej zacząłem uczęszczać do Ogniska Muzycznego. Jego kierownikiem był Jan Szczepankiewicz pracujący równocześnie w miejscowym starostwie w dziale kultury. Szczepankiewicz w ówczesnym Kole był znaną i wpływową postacią. Jako nastolatek powrócił z rodzicami ze

Stanów Zjednoczonych. Ponieważ naukę w szkole rozpoczął w Ameryce po powrocie mówił lepiej po angielsku niż po polsku. W kraju z gimnazjum i liceum klasycznego wyniósł znajomość greki, łaciny, francuskiego i niemieckiego. Był dyrygentem chóru, mandolinistą i wykładowcą muzykologii.

Gdy poznałem go jako uczeń Ogniska odpowiadał cierpliwie na moje ciągłe pytania dotyczące różnych tematów i pożyczał mi książki. Moim nauczycielem gry na skrzypcach był Wacław Wierzbicki, który w Liceum Ogólnokształcącym wykładał historię. Szczepankiewicz i Wierzbicki skutecznie interweniowali w mojej sprawie u dyrektora Liceum Zygmunta Krzyckiego. Wkrótce przekonałem się, że Krzycki był ważnym działaczem partyjnym. Kiedy ktoś telefonował z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa odpowiadał oschle: "Władzą w szkole jestem ja. Ja. I jeszcze raz ja". Siostra Krzyckiego pisarka Stanisława Fleszarowa -Muskat z czasem stała się autorką popularnych powieści.

W tamtych czasach wszyscy byliśmy przytłoczeni propagandowymi frazesami o „przodującej nauce i kulturze radzieckiej”. Zgodnie z tą propagandą Rosjanie wszystko wynaleźli, byli pierwsi, jedyni i najlepsi. Było to źródłem różnych dowcipów.

Mądrzy nauczyciele często znajdowali sposoby na dyskretne przeciwstawianie się tej propagandzie. Jeszcze w szkole podstawowej nauczyciel biologii Władysław Ziemacki-zobowiązany do wychwalania Iwana Miczurina, który wyhodował m.in. odmianę jabłoni owocującą na syberyjskiej Północy. Ziemacki mówił o Miczurinie jako jednym z twórców odmian roślin. Omawiał też osiągnięcia innych. Mówił o Amerykaninie Burbanku, który wyhodował m.in. kaktusy bez kolców stanowiące paszę dla bydła. O Szwedzie Nilssonie hodującym nowe odmiany pszenicy i o Polaku Dankowskim znanym na świecie jako twórca nowych odmian ziemniaków.

Władysław Ziemacki był autorem kilkunastu artykułów opublikowanych w czasopiśmie naukowych oraz książki z zakresu

etnologii. Zachęcał mnie do samodzielnego uczenia się języków obcych i pożyczał książki. W liceum znakomitym nauczycielem chemii był Stanisław Bajer, ceniony i szanowany były dyrektor szkoły. Omawiając układ Mendelejewa informował o poprzednikach wielkiego uczonego rosyjskiego. Byli to Niemiec Debereiner i Anglik Newlands. O "trójkach" Debereinera i „oktawach” Newlandsa w podręczniku nie było mowy. Dowiedzieliśmy się o nich dzięki naszemu nauczycielowi. Do nas, uczniów dotarła świadomość, że badania naukowe to proces w którym uczestniczą różni uczeni, których praca umożliwia sukcesy ich następców. Bajer i Ziemacki pomogli swym uczniom w ukształtowaniu poczucia proporcji wbrew natrętnej propagandzie.

Dyrektor Zygmunt Krzycki był znakomitym fizykiem. Jego kolega ze studiów , matematyk, Władysław Korzeniowski czasami posługiwał się niewyparzonym językiem, co przysparzało mu popularności wśród uczniów. No bo profesor matematyki, a „swój człowiek”. Jako opiekun Kółka Matematycznego, do którego należałem, skłonił mnie do przygotowania referatu na temat prac Bertranda Russella dotyczących paradoksów logiki. Od tamtego czasu zainteresowanie Russellem towarzyszy mi do chwili obecnej.

Nauczyciel łaciny Władysław Kordek znający na pamięć klasyczne teksty z podręczników zwrócił moją uwagę na użyteczność tego przedmiotu jako bramy do języków romańskich. Historyk Wacław Wierzbicki odradzał mi czytanie niektórych ówczesnych autorów, którzy -jak mówił – byli karierowiczami a nie uczonymi. Dzięki jego prywatnemu księgozbiorowi poznałem dzieła wybitnych historyków m. in Bolesława Limanowskiego. Wacława Tokarza i Michała Bobrzyńskiego.

Jak nie zostałem wirtuozem

W Ognisku Muzycznym zapragnąłem zostać skrzypkiem-wirtuozem. Wierzbicki -zarówno mnie, jak i innym uczniom radził-próbuj. Wiedziałem, że wirtuozi, aby utrzymać się w formie ćwiczą

codziennie wiele godzin. W jeszcze większym stopniu dotyczyło to kandydatów na wirtuozów. Pewnego roku dwa miesiące wakacyjne poświęciłem na codzienne ćwiczenie gry skrzypcowej w wymiarze od 8 do 14 godzin. Po wakacjach usłyszałem wiele pochwał zarówno od nauczyciela jak i od kolegów. Wyniki intensywnych ćwiczeń były jednak poniżej moich własnych oczekiwań. Zrozumiałem, że przy wielkim nakładzie pracy mogę osiągnąć co najwyżej średnie wyniki. Z punktu widzenia ekonomii wysiłku było to nieefektywne.

Poza skrzypcami moje zainteresowania były wielostronne. Przed maturą zastanawiałem się jaki wybrać wydział. Niektórzy z moich kolegów twierdzili, że jako typowy humanista nie dałbym sobie rady na studiach technicznych. W związku z tym postanowiłem pójść na Politechnikę Poznańską. Przed ostateczną decyzją poprosiłem o radę Wacława Wierzbickiego. Mój nauczyciel i przyjaciel wierzył w moje możliwości. Powiedział mi, że nie jest ważne jaki wydział wybiorę, gdyż każdy ukończę. A później będę robić to, co będę chciał.

Na Politechnice Poznańskiej znalazłem dwóch wybitnych, a jednocześnie życzliwych mi profesorów. Kazimierz Kapitańczyk chemik-humanista był w ówczesnej Politechnice Poznańskiej jedynym profesorem z habilitacją. Prof. Wacław Wilczyński - ekonomista był znany z nieortodoksyjnych poglądów. Głęboko rozumiał mechanizm rynkowy. Gdy uzyskałem absolutorium na Politechnice i przygotowywałem się do wyjazdu na uniwersytet amerykański obydwoj napisał listy polecające, które następnie zostały przekazane władzom University of Minnesota w Minneapolis. Po wielu latach prof. Wilczyński udzielił mi ważnych wskazówek na temat metodyki pracy nad rozprawą doktorską.

Jak nie zostałem wyrzucony z liceum

W gronie pedagogicznym kolskiego liceum była para małżeńska – dwoje polonistów, którzy z powodów bliżej mi nieznanych

odnosili się do mnie nieprzyjaźnie. Być może chcieli – jak to się wówczas mówiło – „wykazać czujność”. Doszło do tego, że wystosowali pisemny wniosek o usunięcie mnie z liceum. Poza wnioskodawcami nikt z nauczycieli nie złożył podpisu. Dyrektor Krzycki przedstawił wniosek pod dyskusję na posiedzeniu rady pedagogicznej. W mojej obronie wystąpił zdecydowanie Wacław Wierzbicki. Ostateczną decyzję o moim pozostaniu podjął dyrektor. Liceum ukończyłem z wyróżnieniem, które się wtedy nazywało dyplomem przodownika nauki i pracy społecznej.

Wielu absolwentów kolskiego liceum ukończyło z powodzeniem studia i pomyślnie pracowało i pracuje w różnych zawodach. Znakomici nauczyciele, o których mowa powyżej przyczynili się do tego, że maturzyści ze skromnego liceum w mieście powiatowym, wbrew kłopotom i trudnościom przeżywając konflikty i zawirowania społeczne zdołali zdobyć wykształcenie i pozycję zawodową widoczną w skali ogólnopolskiej.

Znany uczony i przewodnik społeczności akademickiej prof. dr hab. Andrzej Korzeniowski od wielu lat jest rektorem Wyższej Szkoły Logistyki w Poznaniu.

Mgr inż. Jerzy Bajer – prywatnie mąż Zdzisławy Sośnickiej – odnosił i odnosi sukcesy jako przedsiębiorca i menedżer.

Sukcesy badawcze i dydaktyczne odnieśli dwaj uczeni – prof. dr hab. Andrzej Kuncewicz związany od wielu lat z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie oraz prof. dr hab. Włodzimierz Prądyński- wielokrotny dziekan Wydziału Technologii Drewna w poznańskim Uniwersytecie Przyrodniczym.

Wiele lat temu odszedł red. Władysław Knycpel, który przez całe życie zawodowe pracował w Polskiej Agencji Prasowej. Przez pewien czas był korespondentem Agencji w Belgradzie.

Zmarły niedawno Ryszard Liczmański przez wiele lat pracował w służbie zagranicznej.

Wnioski

Dobra szkoła wywiera czasami większy wpływ aniżeli dom rodzicielski. Dobrzy nauczyciele są w stanie opierać się indoktrynacyjnej presji ze strony władz i oficjalnej propagandy. W naszych czasach internet i media społecznościowe mogą powodować dezinformację i zagubienie w powodzi zmanipulowanych wiadomości. Stąd też rola nauczycieli-przewodników i przyjaciół uczniów znajdujących się w ważnym okresie kształtowania osobowości-jest szczególnie doniosła.

Autorstwo: Andrzej Wilk

Zdjęcie: [Wikimedia Images](#) (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)